

KRONIKA KUPIECKA

Podarunek dla kupców żydowskich

**Przedłużenie godzin handlu
krzywdzi kupiectwo polskie**

Wśród wielu mniej lub więcej niepotrzebnych pomysłów najrozmaitszych samowolnych, nieproszonych i niepowołanych dobroczyńców szarego obywatela, pomysłów, które urealnione w postaci ustaw, rozporządzeń, czy zarządzeń, stają się z niefortunnymi szkodliwymi, na czoło wysuwa się sprawa wprowadzonego przed kilkoma laty przedłużenia godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne.

Kupiectwo polskie nie prosiło i nie pytało o zdanie, zostało obdarowane takim „drogocennym”, a szkodliwym podarkiem.

Przedłużenie godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne nie tylko nie przynosi żadnej korzyści kupiectwu polskiemu, lecz przeciwnie, jest szkodliwe dla handlu polskiego, krzywdząc boleśnie i dotkliwie zarówno właścicieli sklepów, jak i pracowników.

Zawód pracownika handlowego nie jest lekki i łatwy, a przeciwnie, wyczerpujący i męczący. Poza tym płace nie duże. Jeśli więc w soboty i dni przedświąteczne miałby dłużej jeszcze pracować, to przynajmniej powinien otrzymać dodatkowe wynagrodzenie.

To znów jest niewykonalne. Uczciwa i zdrowa bowiem kalkulacja nie wytrzymałaby dodatkowego zwiększenia kosztów, których nie pokryje problematyczny zysk osiągnięty podczas przedłużonego handlu o kilka, czy kilkanaście godzin więcej na miesiąc. Starczy on bardzo rzadko ledwo na pokrycie wydatków na oświetlenie lokalu sklepowego.

Coż więc mają robić w tych warunkach właściciele sklepów?

Zrezygnować z pomocy personelu, w niektórych szczególnie branżach — nie mogą.

Zatrudniać ponad normę i bez dodatkowego wynagrodzenia personelu pracowniczego — nie chcą.

Oplacać dodatkowo pracowników — nie są w stanie. Zwiększenie bowiem wydatków przy

szczeniu bowiem wydatków przy ogóle niskich zarobkach kupca i kompletnej nieopłacalności tego dłuższego handlowania, może poważnie zachwiać egzystencję przedsiębiorstwa. Zmiana kalkulacji znów, a więc podwyższenie cen uderzy po kieszeniach konsumenta, co znów jest także nie do pomysłenia i co nie może mieć miejsca bez uzasadnionej przyczyny.

Pozostaje więc jedyna możliwość — nie korzystać z dobrodziejstwa rozporządzenia i zamknąć sklep o normalnej godzinie.

Nawet mało orientujący się i znający na handlu człowiek, uznaje „możliwość” za niemożliwą. Takie bowiem ustosunkowanie się do tego zagadnienia przeczyłoby zdrowemu rozsądkowi.

W Polsce przecież oprócz sklepów polskich istnieją jeszcze, niestety, sklepy żydowskie.

Powyżej przytoczone najsłuszniejsze skrupuły i argumenty posiada tylko kupiec — Polak, nie posiada ich natomiast kupiec żyd. Żydowska kalkulacja w handlu jest zupełnie inna, specyficzna. Tu się trochę niedowozy, tam mniej utnie, temu znów wpakuje się coś starego, niemodnego, nieswieżego, zleżalonego, wybrakowanego. Trochę oszuka się władze skarbowe, trochę ubezpieczalnie, no i wreszcie kupiec detalista żydowski na innych warunkach otrzymuje towar od hurtownika, czy wytwórcy żyda oraz posiada bardzo toni względnie nawet bezprocentowy kredyt i pomoc różnych międzynarodowych organizacji.

Jeśli więc kupiec Polak zamknie o normalnej godzinie swój sklep, to będzie miał otwarty jego konkurent i to konkurent nieuczciwy — żyd. Nie obejdzie się bez tego, ażeby oprócz klienteli żydowskiej, nie wpadł do żydowskiego sklepu jakiś zapóźniony i nie dość uświadomiony przechodzień Polak. No i handel będzie

szedł, ale handel żydowski.

Z tego więc względu ta jedyna możliwość, jaka pozostawałaby kupcowi Polakowi, odpada.

Jasne więc się staje, że przedłużenie godzin handlu w soboty i dni przedświąteczne wyrządza ogromne szkody handlowi polskiemu, krzywdzi właściciela i pracownika, natomiast przynosi korzyści kupiectwu żydowskiemu, które skończeniu szabasu, a więc w sobotę gdzieś po godz. 19, może otworzyć swe sklepy i handlować co najmniej dwie godziny.

Sprawę poruszoną w niniejszym, niejednokrotnie omawianym na łamach „ABC”, niejednokrotnie była ona poruszana także w innych dziennikach polskich i w prasie kupieckiej, jak również była przedmiotem dyskusji i rezolucyj na zebraniach kupieckich.

Pomimo to dotychczas nie się nie zmieniło.

Stan ten dłużej jednak trwać nie może. Stowarzyszenia, związki i organizacje kupieckie winny

sprawa tę zająć się energicznie, ażeby spowodować zmianę tego niefortunnego i krzywdzącego rozporządzenia.

Zespolenie kupiectwa białostockiego w jedną organizację

Odbędzie się ostatnio zgromadzenie publiczne polskiego kupiectwa i społeczeństwa w Białymstoku, na którym wysłuchano referatu delegata Związku Polskiego z Warszawy, p. mec. St. Bławdziewicz i postanowiono zjednoczyć całe kupiectwo chrześcijańskie z miasta i powiatu białostockiego w jednym zrzeszeniu przemysłowym pod nazwą Stowarzyszenie Kupców Polskich.

Statut tej organizacji został złożony do legalizacji w Min. Przem. i Handlu.

Na czele organizacji stoi w charakterze prezesa p. Wacław Sandomierski.

W przededniu doniosłych zmian Lublin walczy o odebranie handlu hurtowego żydom

LUBLIN, 16. 11. (Kor. wł.). Jednym z naczelnych zagadnień na odcinku życia kupiectwa polskiego w Lublinie pod względem niezależności się od żyda hurtownia jest w dalszym ciągu sprawa powołania do życia dobrej zorganizowanej hurtowni chrześcijańskiej.

Kupiectwo lubelskie, zdając sobie dobrze sprawę z wagi tego zagadnienia dla powodzenia walki z miejscowym żydostwem, od dawna usiłowało placówkę tę uruchomić. Na przeszkodzie zrealizowania tego planu stały trud-

ności tylko natury finansowej. Obecnie wszelkie zamierzenia w tym kierunku powoli urzeczywistniają się.

Oto bowiem na jednym z ostatnich posiedzeń Stowarzyszenia Kupców Polskich w Lublinie zapadła doniosła uchwała zorganizowania w jak najprzedszy czasie Chrześcijańskiej Wojewódzkiej Hurtowni Spożywczo-Kolonialnej i Drobnej Galanterii. Zebrani uchwalę tę przyjęli z ogromnym entuzjazmem, świadczącym też entuzjazmem przyjęła tę wiadomość opinia publiczna polskiego Lublina.

Obecnie — jak się dowiadujemy — Komitet Organizacyjny Chrześcijańskiej Hurtowni w Lublinie rozpoczął już zbieranie zapisów na udziały w hurtowni.

Stosownie do uchwały walnego zebrania Stow. Kupców Polskich w Lublinie kupcy deklarują na-

stępujące udziały: od firm, posiadających II kat. świadectwa — 500 zł., od III kat. — 200 zł. i od IV kat. — 100 zł. Znacznym udogodnieniem jest, iż udziały zadeklarowane można wpłacać ratami w ciągu 10 miesięcy. Hurtownia będzie działała na zasadzie spółki z odpowiedzialnością udziałami.

Niewątpliwie kupiectwo polskie Lublina i województwa pośpieszy z zadeklarowaniem udziałów.

Na mocne podkreślenie zasługuje fakt, że placówka ta obejmie zasięgiem swego działania nie tylko teren miasta Lublina ale całe województwo.

W ten sposób akcja walki z załosem żydowskim w handlu na gruncie Lubelszczyzny wkroczy w stadium nowych możliwości, rokując samej akcji znaczny i realny rozwój.

Inicjatorom stworzenia hurtowni w zażydzonej Lublinie należą się słowa uznania. (Jk).



HERBATA „Z KOPERNIKIEM”

Warszawska Tow. Handlu Herbata

A. DŁUGOŃSKI, W. WRZEŚNIEWSKI S. A.

Warszawa, Al. Jerozolimskie 119

Jeśli na łapczywym żądaniu zakupów hurtowych Herbata, Nawy, Kakeo

Z ŻYCIA ORGANIZACJI KUPIECKICH

ZEBRANIE ZARZĄDU S. K. P.

W dniu 14 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. prezesa H. Bruna posiedzenie Zarządu S. K. P. Omawiając szereg spraw o charakterze wewnętrznym, jako nowy regulamin Komisji Arbitrów, przyznanie dyplomów uznania zasłużonym Członkom Stow. przedstawionym przez Oddziały i ustalenie kandydatów na nowych członków do Komisji Odwoławczej w Izbie Skarbowej w Warszawie, przedyskutowano również projekt jednorazowego dobrowolnego opodatkowania się kupiectwa na F. O. N.

Przyjęto również do wiadomości przebieg kursu eksportowego przy Światowym Związku Polaków z Zagranicy przez Kupiecki Instytut Wiedzy Zawodowej, jako właściwemu dla tej sprawy organowi Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

Z KOLA KUPCÓW HANDLU ZAGRANICZNEGO

W dniu 18 b. m. w siedzibie S. K. P. przy ul. Zielnej 50 w Warszawie odbyło się zebranie Kola Kupców Handlu Zagranicznego przy SKP.

Porządek dzienny zebrania przewidywał omówienie kwestii transakcji wziętych oraz zagadnienia koordynacji pracy domów eksportowych.

ZEBRANIE ZARZĄDU ZW. WLKP.

W dniu 4 b. m. odbyło się zebranie Zarządu Wlkp. Związku Chrześcijańskich Zrzeszeń Kupieckich, na którym omawiano szereg ważnych spraw.

W szczególności przedyskutowano sprawę zatwierdzenia projektu budżetu Związku na rok 1939 i ustalenie porządku obrad materiału, mającego być przedmiotem uchwały jesiennego zjazdu delegatów.

ZJAZD DELEGATÓW Z WIELKOPOLSKI

W dniu 20 b. m. odbędzie się w salach Domu Kupiectwa Polskiego w Poznaniu doroczny jesienny walny zjazd delegatów, poprzedzony uroczystą Masą św. w Kolegiacie Farnej o godz. 9.30. Obrady rozpoczyna się o godz. 11.30.

ZEBRANIE KONFRATERNI

W dniu 9 b. m. odbyło się w Poznaniu zebranie Konfraterni Poznańskiej, na którym p. dr. Chałkiewicz wygłosił referat n. t. „Niemiecka organizacja handlu”.

ZEBRANIE SKP W KATOWICACH

Stow. Kupców Polskich Chrześcijańskich w Katowicach odbyło w dniu 20 ub. m. zebranie, na którym p. dr. Choraży wygłosił referat n. t. „Aktualne zagadnienia w chwili bieżącej”, a p. Miarczyński omówił możliwość uzyskania kredytu z Kasy Bezprocentowej dla sekcji spożywczo-owo-owej w wysokości od 5 do 10 tys. zł.

ZEBRANIE KUPIECTWA TORUŃSKIEGO

W dniu 28 ub. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Malerzkiego zebranie Korporacji Kupców Chrześcijańskich w Toruniu, na którym omówiono m. in. sprawę sposobu doręczania paczek pocztowych oraz projekt umów z uczniami.

ZE STOW. KUPCÓW PODRÓŻUJĄCYCH

W dniu 5 b. m. odbyło się pod przewodnictwem prezesa p. Kuntzego plenarne zebranie Poznańskiego Stow. Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych.

Pijcie herbatę „SZUMILIN”

firmy polskiej i chrześcijańskiej

Oburzający incydent na terenie Centr. Zw. Det. Kup.

Niedawno donosiliśmy na tym miejscu o pogłoskach, dotyczących incydentu, jaki miał miejsce na terenie Centralnego Zw. Det. Kupców Chrześc. Otóż według tych pogłosek p. Roman Pintara na zebraniu publicznym miał oświadczyć, że znany i zasłużony prezes branży spożywczej p. Rudzki dostał Krzyż Zasługi nie za pracę dla dobra kupiectwa, a jedynie dzięki protekcji p. Pintary, który złożył wniosek o odznaczenie.

Obecnie dowiadujemy się, że w związku z powyższym wystąpieniem p. R. Pintary, p. prezes Rudzki na znak protestu ustąpił z zajmowanego stanowiska, zrzekając się i odsyłając godło Związku, którym w swoim czasie za usługi był odznaczony.

Solidaryzując się ze stanowiskiem p. prezesa Rudzkiego człon-

kowie zarządu sekcji uchwalili podobno bojkot towarzyszy p. R. Pintary przez niepodawanie ręki i nieutrzymywanie stosunków.

Dla informacji dodajemy, że p. Roman Pintara jest wiceprezesem Rady Centr. Zw. Det. Kup. oraz radcą Izby Przem. - Handl. w Warszawie.

Niezwykły ten incydent, krzywdzący zasłużonego działacza kupieckiego, jakim jest p. prezes Rudzki wywołuje niesmak i oburzenie wśród kupiectwa stołecznego.

Wizytacje

oddziałów S. K. P.

W pierwszych dniach listopada br. Wicedyrektor Centrali SKP, p. Tadeusz Topolnicki odwiedził następujące Stow. Kupców Polskich na Wołyniu: Luck, Równe, Krzemieniec, stwierdzając przy tym, że praca w tych ośrodkach poczyniła dalsze postępy. W szczególności Stowarzyszenia w Krzemieńcu i Równem wykazują w porównaniu do ubiegłego roku, bardzo poważny przyrost liczby członków, uzasadniający się żywą i energiczną działalnością obu tych placówek.

Tomcio Paluch i Snieżka w teatrze Ortyma

W niedzielę o 12 i 4 pp. w Teatrze Wielkim ulubiony teatr dla dzieci T. ORTYMA występuje z zachwycającą premię przecudnej baśni „TOMCIO PALUCH I KRÓLEWNA SNIEŻKA”.

Zasadniczą różnicą między filmem Disneya „KRÓLEWNA SNIEŻKA”, a bajką Ortyma jest zupełnie wyeliminowanie z niej elementów grozy, strachu, przerażenia, złości i lęku. Nie ma w baśni Ortyma żadnych czarownic, żadnej strasznej baby-jagi, okropnych smoków, niesamowitych efektów, które bezwzględnie ujemnie oddziałują na psychikę dzieci.

Natomiast wszystko co jest pogodne, jasne, radosne i wesole zostało uwypuklone i podkreślone.

Akcja toczy się w Tatrach. Wszystkie postacie baśni występują w przepięknych strojach polskich, piosenki i tańce wybrane z motywów ludowych.

DOROTHY BLACK

38)

PRZYGODA

Powieść

Przekład autoryzowany z angielskiego

Podszedł z wyciągniętą ręką, jakby ją chciał objąć i przyciągnąć do siebie. Gorący dreszcz triumfu wstrząsnął dziewczyną. Niech i on trochę pocierpi. Niech zapłaci za swoje winy. Należy się kara. Odwróciła się obojętnie i zaczęła wyglądać przez iluminator. Widział tylko delikatniutki profil z jasną smugą włosów, połyskliwych jak pierś ptaka na tle błękitu morza.

— Nie nie powiem — odpowiedziała spokojnie. — Po co? I tak mi nie wierzysz.

— Więc co ja mam myśleć, Sue? — pytał, a głos mu się rwał.

— Co ci się podoba. Mnie to nic nie obchodzi.

Ujął ją delikatnie za ramiona i obrócił ku sobie.

— Obchodzi. Teraz jesteś na mnie rozgory-

czona, ale musiałem spełnić obowiązek, Sue. Obowiązek trudny i przykry. Musiałem to przeprowadzić, ale... później... później... będziemy sobie mieli coś do powiedzenia.

Sue odrzuciła z całym spokojem:

— Później — nie chcę cię widzieć.

Wszedł intendent.

— Motorówka czeka, panie kapitanie.

Beaumaris zwrócił się do Sue:

— Idziemy. — Zaprowadził ją na górę. Poranne słońce zalewało pokłady. Dziwnie było znaleźć się znów na powietrzu. Zmora zawodu i upokorzenia rozwiała się. Sue była podniecona, triumfująca. Dokuczy mu tak, jak on jej dokuczył.

Zapowiedział, że „później” pomówią. Więc nie udawał. Przez cały czas nie udawał. Nie mogła zapomnieć jego pocałunków. Na samo wspomnienie płonęła rumieńcem. Może jednak naprawdę całował. Może to nie była komedia.

Jeżeli udawał, to czy w końcu ona będzie gorą? Czy będzie?

— Ten Kenton, zdradziecka żmija — opowiadał intendent. — Miał noż w rękawie, kiedy przyszedł go zabrać. Pan Bóg wie, gdzie go schował, bośmy kajutę przeszukali dobrze.

Usiadł przy kapitanie i rozmawiali półgło-

sem. Sue rozglądała się naokoło. Większą część motorówki wypełniły kufry panny Troup. Artystka trzymała w ręku walizkę ze swoim nazwiskiem, wypisanym na wierzchu białymi literami.

— Mój bagaż twarzą. Opiekuję się nim osobiście. Przede wszystkim mam tu rzeszę, które sprowadzam ze Stanów Zjednoczonych. Gdyby mi zginęły, nikt by mnie nie poznał.

Przybili do zatłoczonego hulwaru, gdzie czekali trzej żołnierze. Wsiadli do samochodów i pojechali. Wąskie, strome uliczki miasta, labirynt wzgórz...

— PrzYGODA dla dwóch samotnych kobiet niebywała — cieszyła się Lorraine. — Sprawdziły się twoje marzenia, droga Sue. Powinno ci wystarczyć tej awantury na całe życie. Widzisz ten gmach na zboczu? Tam nas wiozą. Nazywa się „Europa”. Tam się mieści dowództwo garnizonu. Rozmawiałam z samym komendantem. Mogłabym ci służyć za przewodnika. Tamte domy za nami, po drugiej stronie zatoki — Algieras. Pojedziemy tam po południu. Musimy zapomnieć o całej tej historii i rozzerwać się.

— Jeżeli mnie puszcza — odczytywała się Sue. — Zapominasz, że mogą mnie nie puścić.

(D. c. n.).